

Szwankowski, Eugeniusz

"Ulica Marszałkowska", Stanisław Herbst, Warszawa 1949 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 42, 441-444

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

conych przez Moskwę Tatarom (Nowosielski s. 438) można stwierdzić, że upominki składane w tym czasie nie przekraczały normalnych rozmiarów.

Natomiast, jeśli idzie o oświetlenie wyprawy w roku 1640, słuszność jest po stronie Baranowskiego, a nie Nowosielskiego, który przyjmuje, że wyprawa ta została przez Tatarów podjęta na własną rękę, nie zaś na polecenie sułtana. Liczbę wojsk tatarskich w czasie wyprawy w r. 1643 należałoby, idąc za Nowosielskim, który opiera się na źródłach moskiewskich, podnieść do 6 — 7 tysięcy. Po za tym winniśmy tu jeszcze jedno sprostowanie: Baranowski twierdzi, że nie mamy rejestru chorągwi kwarcianych na rok 1643, i przyjmuje, że liczebność tego wojska wynosiła wówczas około 5000 żołnierza. Otóż musimy stwierdzić, że posiadamy rejestr chorągwi z tego roku (rkp. Ossolineum 2223/I) i według niego wojsko kwarciane liczyło wówczas 4.200 ludzi. Jeśli chodzi o bardziej szczegółowe dane, to kozaków było 1.300, a dragonów 1.200 poza tym liczby podane przez Baranowskiego zgadzają się ze spisem.

W rozdziałach poświęconych okresowi po Ochmatowie, kiedy na dworze polskim powstał i przyoblekał się w realne kształty zamiysł wojny z Tatarami, a potem z Turcją, pominął autor ciekawy fakt obliczony dość wyraźnie na zaostrzenie stosunków między Polską a Tatarami, mianowicie uchwałę senatu postanawiającą, aby upominki w razie zgody sejmu na ich wypłacenie w r. 1644 i w ogóle na przyszłość — odstawić jedynie do granicy a nie na Krym. (Protokół posiedzenia senatu z dnia 27 II 1644 w rkp. Bibl. Kórnickiej, wspomina o tym, chociaż nie dość jasno, i Radziwiłł w swym Memoriale). Omawiając genezę pomysłów wojny przeciw Tatarom należałoby może podkreślić, że wiadomości dochodzące do dworu warszawskiego o poważnych zamieszkach w Krymie mogły w dużej mierze przyczynić się do podjęcia tego planu. Wreszcie stwierdzmy, że aczkolwiek w r. 1647 nie doszło do zawarcia sojuszu antytatarskiego między Polską a Moskwą, to jednak według Nowosielskiego projekt takiego układu został spisany.

W. Czapliński

Herbst Stanisław: Ulica Marszałkowska. Warszawa 1949 str. 193.

Monografia ulicy Marszałkowskiej jest pierwszą tego rodzaju pracą w naszej literaturze historycznej. Cechuje ją przede wszystkim wszechstronne ujęcie, uwzględniające elementy terenowe, architektoniczne, gospodarcze oraz demograficzne i zespalaające je w całość harmonijną, bez przerostów jednych nad drugimi.

Pracę oparł autor na kilkuletnich wnikliwych poszukiwaniach w przedwojennych archiwach i bibliotekach warszawskich, uwzględniając przede wszystkim zasoby archiwów: Miejskiego, Głównego i Akt Dawnych, w znacznej części zniszczonych w katastrofie Warszawy w roku 1944.

W Miejskim Archiwum Warszawskim autor wyzyskał akta Urzędu Muncypalnego tzw. grupowe, odnoszące się do ulic, bruków i wydatków miasta, oraz akta Rozporządzeń Ogólnych, spis ludności Warszawy z r. 1825, wreszcie plany ulic i plany niwelacyjne.

W Archiwum Głównym przejrzał przede wszystkim Akta Ekonomiczne warszawskie, taryfę łokciowego z r. 1784, akta Starej Warszawy oraz zbiór Popiela.

W Archiwum Akt Dawnych — zespół Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w nim m. in. akta Rady Ogólnej Budowniczej, ze spalonego Archiwum Skarbowego — akta Księstwa Łowickiego, wreszcie akta hipoteki.

Ze zbiorów prywatnych autor wykorzystał zbiory Korotyńskich: rękopis Pamiętki historyczne Warszawy Kurowskiego oraz teki Warsavianów Przyborowskiego. Z materiałów drukowanych przewertował prasę warszawską z XVIII i początku XIX wieku, Gazetę Warszawską z II połowy tego wieku, Kurier Warszawski i tygodniki Kłosozy, Tygodnik Ilustrowany oraz czasopisma techniczne. Z przewodników szczególnie dużo materiału znalazł w Przewodniku po Warszawie z r. 1873 Fryzego i Chodorowicza. Bardzo wnikliwie przestudiował plany Warszawy. Obfity materiał opracowany został w formie treściwej, oszczędnej w słowach, miejscami może nawet zbyt zwięzłej.

Dzieje ulicy doprowadził autor tylko do r. 1914. Okres międzywojenny został zaledwie naszkicowany w dwudziestu wierszach, które mogą posłużyć za wytyczne dla przyszłego historyka ówczesnej Marszałkowskiej. Kontynuacja tej pracy — to zadanie nie łatwe, przede wszystkim ze względu na zniszczenie większości materiałów rękopiśmiennych.

Monografia podzielona jest na cztery rozdziały, na ogół trafnie charakteryzujące cztery epoki rozwoju ulicy.

Rozdział Narodziny ulicy poświęcony jest zagadnieniom terenowym i sieci drożnej przy czym autor przedstawia te sprawy na szerokim tle rozwoju terenowego Warszawy w kierunku południowym. Rozdział II zawiera przede wszystkim opis zabudowy i jej charakterystykę oraz dwa przekroje ludnościowe: z końca czasów Stanisławowskich i z późnych lat Królestwa Kongresowego. Rozdziały III i IV mają podobną konstrukcję: najpierw ogólna charakterystyka epoki, potem omówienia zmian terenowych zabudowy, stanu ludności, wreszcie życia gospodarczego i kulturalnego. Każdy rozdział podzielony jest na 4 lub 5 podrozdziałów, posiadających własne tytuły.

Historię Marszałkowskiej w czasach Stanisławowskich, omówioną w pierwszych dwóch rozdziałach, można by uzupełnić najstarszą nazwą ulicy; odcinek jej od Królewskiej do Próżnej nazywał się ulicą Otwocką, według świadectwa jednego z planów Komisji Brukowej. Już po wydaniu pracy autor zidentyfikował w Gabinetie Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej plany posesji nr 1677, należącej do fabrykanta Berneaux; znajdował się tam pałacyk zespólny z zabudowaniami przemysłowymi i projektowany przez wybitnego architekta Zuga. Pałacyk ten w XIX w. należał do Kronenberga. Wreszcie można dodać, że kanał wzdłuż Królewskiej, o którym autor wspomina na stronie 39, został wybudowany w roku 1751. Jeśli chodzi o czasy Stanisławowskie, to nie można się zgodzić z tezą autora, że ludność żydowska napływała już w tych latach na Marszałkowską. Przeczy temu fakt, że w r. 1792 mieszkało tu tylko 17 Żydów, co stanowiło zaledwie 1,5% ogółu mieszkańców ulicy. Dopiero w czasach Księstwa Warszawskiego po r. 1803 ściągają tu Żydzi wysiedleni z Senatorskiej i okolicznych ulic. Wiąże się z tym swoisty ruch budowlany na posesjach zajmowanych przez ludność żydowską, tak np. na wspomnianej przez doc. Herbstę posesji przy rogu Marszałkowskiej i Królewskiej, wokół karczmy Otwock, obok pięciu domów murowanych powstaje dziewiętnaście drewnianych.

Rozdział II zatytułował doc. Herbst 70 lat chudych, podkreślając w ten sposób, że uważa lata 1775 — 1845 za okres zastoju w rozwoju ulicy. Z poglądem tym nie można się zgodzić odnośnie do piętnastolecia Królestwa Kongresowego, z dwu bowiem planów Warszawy Koriota (plan z 1819 r. — nieznanym autorowi) wynika, że w ciągu dziesięciu lat od r. 1819 do r. 1829 wybudowano przy Marszałkowskiej 21 domów murowanych. Wiele z nich powstało na miejscu rozebranych

budynków drewnianych. Również i wzrost ilości mieszkańców z 1129 w r. 1792 do 1989 w r. 1829, a więc o 77% (podczas gdy ludność całego miasta wzrosła wtedy zaledwie o około 30%), świadczy o rozwoju ulicy, która wprawdzie w czasach Królestwa nie zrobiła tak oszałamiających postępów jak Nowy Świat, Nalewki, Leszno, lub Elektoralna, ale która szła zaraz za nimi.

Uzupełniając liczby podane przez autora można dodać, że w r. 1792 ludność Marszałkowskiej stanowiła przeszło 1% ludności Warszawy, a w r. 1829 — 1,4%, co świadczy również o dość intensywnym rozwoju. Dla porównania przypomnimy, że najludniejsza ulica stolicy — Krakowskie Przedmieście — liczyła w czasach Stanisławowskich 4849 mieszkańców, ale każda następna już znacznie mniej: a więc Nowy Świat tylko około 980, a Królewska — 864. Jeśli chodzi o podział zawodowy ludności, to w uzupełnieniu wywodów autora warto podkreślić, że najliczniejszą grupę zawodową stanowili rzemieślnicy, których liczba wynosiła 43% wszystkich pracujących zawodowo, a drugą z kolei — służba grupująca 27% pracujących. Handel zatrudniał tylko 12%. Spośród trzech wspomnianych w pracy Herbsta piekarni jedna była bardzo duża i zatrudniała kilkanaście osób.

Autor, historyk wojskowości, trafnie scharakteryzował działania wojskowe, których widownią była Marszałkowska podczas powstania Kościuszkowskiego. Opierając się na rękopiśmiennym pamiętniku Jana Gautier można wspomnieć o wypadkach, jakie rozegrały się podczas powstania listopadowego: w Noc Listopadową mieszkańcy, podobnie jak i na innych ulicach pryncypalnych, z trwogą zamykali okiennice i drżeli ze strachu. W pierwszych dniach rewolucji zdarzały się na Marszałkowskiej rozbijania i rabowania sklepów, szczególnie żywnościowych, a w r. 1831 na tej ulicy wzniesiono barykadę.

W rozdziale III przedstawiającym Marszałkowską jako „drogę do dworca kolejowego“ i w rozdziale IV zatytułowanym Ulica burżuazyjna autor słusznie poświęca dużo miejsca zagadnieniom architektonicznym, chodzi tu bowiem o czasy intensywnej zabudowy ulicy.

Analizuje wnikliwie ciekawsze obiekty, jak np. budynek dworca, willę Marconiego, lub najlepsze kamienice. W ten sposób monografia Marszałkowskiej stała się pierwszą próbą jeśli nie obrony, to przynajmniej zrozumienia architektury warszawskiej drugiej połowy XIX wieku i pierwszych lat XX w., tak dotychczas surowo ocenianej. Czy autorowi udało się to trudne zadanie? Jeśli nawet nie w całości, w każdym razie osiągnął to, że dzięki jego pracy poznaliśmy rozwój tej architektury. Autor trafnie rozróżnił kilka okresów uwypuklając ich cechy charakterystyczne. Przypomnił wielu wybitnych architektów warszawskich, o których poza danymi zawartymi w słowniku St. Łoży, nic nie wiedzieliśmy i scharakteryzował ich działalność. Może nie zawsze można się zgodzić z ocenami wartości plastycznych poszczególnych obiektów: tak np. wydaje się, że autor przecenił wartość do dziś zachowanej willi Henryka Marconiego na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich, określając ją jako „najwybitniejsze dzieło architektury przy ulicy Marszałkowskiej“ (str. 86). Również budynki fabryki tytoniowej Kronenberga na rogu Hożej, z których zachowała się część mieszcząca Teatr Mały, nie zasługują na tak dodatnią ocenę, jaką im doc. Herbst przyznał, podobnie, jak i gotyckie dzieła Dziekońskiego (Marszałkowska 127). Indywidualny gust autora recenzji wysunąłby raczej dom wzniesiony przez Husa na rogu Chmielnej, niedawno zburzony, mieszczący aptekę, o którym zresztą autor pisze. Analiza architektury ulicy Marszałkowskiej jest jeszcze o tyle ważna, że na niej wzorowały się liczne ulice, nie tylko jej przecznic, lecz i dalsze, jak Żelazna, Chłodna, Twarda, Wileńska i inne, zabudowując się jednak oczywiście brzydziej niż Marszałkowska.

Wydaje się natomiast, że niedostatecznie zostało uwypuklone znaczenie gospodarcze, handlowe tej ulicy: przecież przed pierwszą wojną światową liczba sklepów przy Marszałkowskiej wynosiła kilka setek, ich obroty roczne sięgały milionów rubli, na klientelę zaś składali się oprócz warszawiaków mieszkańcy prowincji i przyjezdni z Cesarstwa. Firma Herse na Marszałkowskiej była symbolem elegancji kobiecej dla wszystkich chyba miast polskich.

Drobniejszą sprawą jest sprostowanie wymiarów dworca Warszawsko-Wiedeńskiego i placu przed nim: długość wynosiła 157 a nie 190 metrów. Autor wiąże tę drugą liczbę z długością pociągów w latach czterdziestych zeszłego wieku. Wydaje się, że pociągi ówczesne, przynajmniej osobowe, były znacznie krótsze, składały się bowiem z kilku lub paru krótkich wagonów.

Autor szczęśliwie powiązał z domami ich mieszkańców, przypominając najwybitniejsze spośród nich postacie, pominął jednak Marię Ilnicką, poetkę i pierwszą redaktorkę popularnego pisma dla kobiet *Bluszcz*, lokatorkę domu nr 145.

Wiadomość o pierwszym projekcie przedłużenia ulicy na północ, przez ogród Saski, wysuniętym przez Lindleya, można uzupełnić datą 1888 r. W przypisie odnoszącym się do tej wiadomości, można by też wspomnieć o żywej reakcji prasy, będącej echem reakcji *Kuriera Warszawskiego* — numery 129 i następne z r. 1888. Opinia i prasa były przeważnie w obronie całości ogrodu.

W przypisach zamieszczonych na końcu książki brak wyjaśnień skrótów literowych np. MK, AM, GW, i innych.

Praca została dość obficie zilustrowana planami, rycinami i fotografiami, zupełnie lub prawie wcale dotychczas nieznanymi. Szczególnie cenny wydaje się plan niwelacyjny Koriota (str. 10). Data jego jest jednak, jak sądzę, przesunięta o kilka lat. Plan sieci drożnej (str. 73) opracowany przez autora wyjaśnia wiele zagadnień terenowych. Natomiast na wycinku planu Tirregaille'a z r. 1762 (str. 15) Marszałkowska jest trudna do odszukania i winna być na nim podkreślona. Reprodukacja wycinka planu realizacji Hiża z r. 1771 jest zbyt mała. Ryciny oraz doskonałe zdjęcia E. Kozłowskiej i autora zniekształca fatalny druk, co bardzo szpeci zewnętrzną postać książki. Oprócz paru ilustracji robionych z drzeworytów, reszta wypadła niewyraźnie.

Te drobne uzupełnienia i zastrzeżenia w niczym nie umniejszają wartości pracy, do której materiał został zebrany i opracowany bardzo starannie. *Marszałkowska* jest nie tylko historią jednej ulicy, lecz całej dzielnicy, części miasta, której kręgosłupem jest Marszałkowska. Zadziwiająca wszechstronność autora, jego znajomość zagadnień terenowych, urbanistycznych, architektonicznych i kulturalnych, obok zainteresowań historycznych, złożyła się na powstanie monografii jedynej w naszej nauce.

Te walory książki podkreśla przedmowa, żywo i inteligentnie napisana przez dra Ostrowskiego, ówczesnego dyrektora planowania przestrzennego B. O. S. Przedmowa zawiera też omówienie roli Marszałkowskiej w koncepcji odbudowy Warszawy.

Czekamy na kontynuację dziejów Marszałkowskiej, a od innych badaczy — monografii dalszych ulic Warszawy. *Ulica Marszałkowska* doc. Herbsta może stać się dla tych prac doskonałym wzorem.

E. Szwanowski

Kurdybach Łukasz: *Dzieje kodeksu Andrzeja Zamoyskiego* b. m. 1951.

Dzieje kodeksu Zamoyskiego należą do tematów stosunkowo mało zbadanych przez naukę historyczną, a jeszcze mniej znane są szerszej publiczności. Zwłaszcza